



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 11 (167) listopad 2004

WYDANIE ZJAZDOWE

Już po raz szósty

Już po raz szósty spotykamy się na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Spotykamy się dwa dni po Święcie Niepodległości oraz dzień po organizowanych przez nas uroczystościach półwiecza TPN. I dobrze. Mając w nazwie słowo „Polskie” czcimy to, co jest dla nas, Polaków najcenniejsze. Tę wartość, za którą tylu Polaków, w tym również członków TT i PTT oddało życie, zdrowie i swoje najlepsze lata. Mając w nazwie słowo „Tatrzańskie”, pamiętamy, że od zarania naszych dziejów nasi poprzednicy dążyli do utworzenia w Tatrach parku narodowego. Jesteśmy wreszcie „Towarzystwem”, czyli grupą ludzi, która lubi się ze sobą spotykać. Zjazd będzie okazją do oceny dotychczasowej działalności i nakreślenia wizji na dalsze lata. Niech więc ta ocena będzie rzetelna, jednocześnie krytyczna i życzliwa, gdyż tylko taka daje wizję na przyszłość. Niech ten, kolejny zjazd odbędzie się w atmosferze przyjaźni i radości ze spotkania.

Nie wszystkim nam będzie dane się spotkać. Po raz pierwszy nie będzie wśród nas naszego Honorowego Prezesa Macieja Mischke, człowieka bez którego nie byłoby Towarzystwa. Na pewno duchem nadal będzie z nami. My z Prezesem też. Dlatego dzień po Zjeździe, i jednocześnie kilka dni przed pierwszą rocznicą śmierci spotkamy się na Mszy Św. w kościele, do którego tak chętnie chodził.

Antoni Leon Dawidowicz, Prezes PTT



CO SŁYCHAĆ w numerze:

Z CZYM NA ZJAZD

Tatry zimą

Na ratunek misiom



Z czym na Zjazd PTT?

Z dużą nadzieją przyjąłem fakt, że już w marcowym „Co Słysać” ukazał się pierwszy artykuł, rozpoczynający przedzjazdową dyskusję. Z uwagi na kilka kontrowersyjnych stwierdzeń w nim zawartych, ustosunkowałem się do nich w następnym numerze pisma i nie będę teraz do tego wracał. Wspomniane nadzieje prysnęły po przeczytaniu kilku następnych wypowiedzi, z których zresztą tylko jedna należała do członka Zarządu Głównego!

Niestety, wypowiedzi te nie odpowiedziały na tytułowe pytanie, „Z czym na Zjazd PTT?”. Były albo czystym krytykanctwem bez skonkretyzowanych propozycji, czym ma być PTT, a właściwie, co należy w PTT robić, lub - w najlepszym wypadku - nieliczne propozycje miały charakter ogólnikowy w rodzaju: „wyróżnijmy się”, „podnieśmy rangę”, „wypracujmy styl”, czy „chrońmy przyrodę” - a więc nieprzydatny.

Bardzo wzruszyły mnie wspomnienia jednego z kolegów z młodzińskich górskich wędrówek, ale co to ma wspólnego z propozycjami na Zjazd PTT? Mieliliśmy też cytaty poetów, anegdoty historyczne i góralskie dowcipy

Zdarzały się też kuriozalne wnioski w rodzaju „spróbujmy zorganizować, choć jedną wycieczkę bezalkoholową”. Jeżeli potrafię logicznie myśleć, to z tego wynika, że wszystkie nasze wycieczki są „alkoholowe”. Pozwolę, więc sobie na przedstawienie kilku moich propozycji do przedyskutowania i ewentualnego wzięcia pod uwagę przez Zarząd Główny następnej kadencji. Oczywiście będą one przedstawione skrótkowo i formie uproszczonej. Problemów jest przecież wiele, a ilość miejsca, w „Co Słysać” ograniczona.

Rozwój PTT

Rzuca się w oczy trwająca od lat stagnacja. Ciągłe mamy niewiele ponad 20 Oddziałów oraz tysiąc kilkuset członków. Twierdzenia niektórych osób, że PTT winno pozostać organizacją elitarną są usprawiedliwianiem się z nieudolności. Bądźmy elitarni jakością naszych działań i aktywna postawą członków. Niech Oddział liczy te 30 osób, ale niech będzie. Niech będzie w Lublinie, Rzeszowie, Przemyślu, Krośnie, Tarnowie, Kielcach, Bytomiu, Katowicach czy Zabrze. To tylko kilka z większych miast położonych blisko gór, a więc o najlepszych warunkach do prowadzenia działalności. Upadek kiedyś istniejących Oddziałów na Dolnym Śląsku w ogóle trudno zrozumieć. Nie wierzę, żeby w wymienionych miejscowościach nie znalazł się choć jeden pasjonat, który chciałby coś zrobić dla turystyki górskiej w ramach PTT. Nie wierzę, żeby półtora tysiąca obecnych członków PTT nie znało nikogo takiego w którymś z tych miast.

Widzę też inny sposób. Np. zamieszczenie w lokalnej prasie artykułów przypominających historię Towarzystwa, informujących, że ono istnieje i co robi - oraz zapraszających wszystkich chętnych w konkretne miejsce, na konkretny dzień i godzinę. To oczywiście zadanie dla rzecznika prasowego. Przeprowadzenie natomiast takiego zebrania informacyjnego - i mam nadzieję - w efekcie założycielskiego, to rola któregoś z członków Zarządu Głównego.

Również ilość członków w poszczególnych Oddziałach nie oznacza wyrzeczenia się elitarności. Tu droga jest inna.

Istnieje prosta zależność między pracą prowadzoną w Oddziale, a jego liczebnością. Tam, gdzie coś się dzieje, tam są członkowie. W Nowym Sączu mamy 400 członków, bo organizujemy ponad 100 imprez górskich rocznie. Uważamy, że miejsce naszego Towarzystwa jest w górach i ludzie ten pogląd podzielają. Jestem przekonany, że potwierdzą to koledzy z Oddziałów w Radomiu, Łodzi czy Chrzanowa. Nikt, poza może kolekcjonerami, nie zapisuje się do PTT, by otrzymać odznakę, legitymację i propozycję zera aktywności.

Promocja PTT

Najlepiej dobrze i dużo robić. W Nowym Sączu nikt interesujący się turystyką nie myli PTT z PTTK, na co narzekają niektórzy dyskutanci, w „Co Słysać”. Naturalnie należy dbać o publicity i od czasu do czasu „pochwalić się” w prasie osiągnięciami, jeżeli oczywiście takie są. Natomiast popularyzacja PTT w ogólnokrajowych środkach masowego przekazu, lub w lokalnych, tam gdzie PTT nie działa, to szerokie pole do popisu dla rzecznika prasowego Zarządu Głównego. Należy pamiętać też, a może przede wszystkim, o prasie specjalistycznej, zajmującej się turystyką górską, czy turystyką w ogóle.

Finansowanie

To od początku nasza największa bolączka. Pracujemy wszyscy społecznie i to pieniędzy nie wymaga, ale do szerszego działania są one konieczne. Nikt nie da za darmo autokaru na dojazd do gór, nikt nam za darmo nie wydrukuje „Pamiętnika”, czy oddziałowego pisma itd., itd. Istnieje powiedzenie, że pieniądze leżą na ulicy. I to jest prawda. Problem w tym, żeby wiedzieć - na której.

Pieniądże są. Znamy liczne przykłady stowarzyszeń, które na ich brak nie narzekają. Można oczywiście „chodzić po prośbie” po kilkaset złotych, jak my to robimy. Nie jest to jednak metoda na dłuższą metę i należy skonsultować się z tymi, którzy wiedzą, jak pieniądze zdobywać. Sądzę, że doświadczeni w tej materii skierują nas do internetu. Że tu można znaleźć informacje na temat tych, którzy dysponują pieniędzmi dla stowarzyszeń takich, jak nasze.

Monografia

Wydaje się niemożliwe, by organizacja o ponad 130-letniej tradycji i tak wspaniałych osiągnięciach nie doczekała się swojej pełnej monografii. A tak niestety jest. Praca „Dzieje PTT” Władysława Krygowskiego, wydana jeszcze w PRL, nie była - z powodów politycznych - ani pełna, ani we wszystkim prawdziwa, co przyznał sam autor. Trudno zresztą za monografię PTT uznać 130-stronicową książeczkę. Odpowiedniej i kompetentnej osoby, która mogłaby się podjąć tego dzieła należy szukać wśród naukowców, lub przynajmniej kandydatów na stopień doktora. Trzeba znaleźć drogę dotarcia z taką ofertą do uczelni w całym kraju, niekoniecznie tylko do AWF-ów.

Podobne zadania stoją przed Oddziałami, które winny zadbać o zaprezentowanie swojej historii. Tu można wykorzystać na początek choćby magistrantów. Dotychczas tylko Oddział w Nowym Sączu wydał w 2001 r. swoją 200-stronicową monografię.



Przewodnictwo

Trudno sobie wyobrazić stowarzyszenie działające w górach i organizujące górskie wycieczki, nie posiadające kadry własnych przewodników. Korzystanie z usług nielicznych osób, które uprawnienia uzyskały gdzie indziej, a są obecnie członkami PTT, jest rozwiązaniem połowicznym. Próby utworzenia Kół Przewodnickich składających się z takich osób nie powiodły się, bo też nie mogły się powieść. Podstawową bazą, na której może powstać takie Koło, są przewodnicy wykształceni przez Oddział.

Kilka lat temu monopol PTTK, z nadania jeszcze władz PRL, już się skończył i nie ma żadnych przeszkód, by Oddziały PTT organizowały takie kursy.

Należy zacząć od szkolenia przewodników beskidzkich, bo przewodnictwo tatrzańskie to już wyższa szkoła jazdy. Przeszkodą są kilkakrotnie wyższe koszty szkolenia kandydatów i przepisy wymuszone na ustawodawcy przez - najwidoczniej - wpływowe środowisko zakopiańskie, broniące swych finansowych interesów jak kiedyś gen. Jaruzelski socjalizmu.

Że przeprowadzenie takiego kursu przez PTT jest możliwe, dowiódł Oddział PTT w Nowym Sączu w 1998 roku. 53 absolwentów uzyskało uprawnienia państwowe i stanowią trzon bardzo prężnie działającego Koła Przewodników PTT. Ale dlaczego jedyne w kraju? Dlaczego nie zorganizować kursu w Krakowie, Mielcu, Bielsku-Białej, Gliwicach, Sosnowcu, Nowym Targu, Chrzanowie czy Jaworznie? To tylko te miejscowości, które są blisko gór. A przecież kursy przewodnickie organizowane są (ale nie przez nas) także np. w Warszawie, Łodzi, Radomiu, a nawet w Poznaniu. Na kurs w Nowym Sączu pilnie dojeżdżała co tydzień dziewczyna z Kalisza! I ukończyła go jako prymuska!

Baza noclegowa

O posiadaniu naprawdę własnej bazy noclegowej możemy - przynajmniej na razie - zapomnieć. Próby Myślenic na Chełmie i Nowego Sącza w Obidzy w dzierżawionych obiektach nie powiodły się z powodu zbyt niskiego ich standardu sanitarnego. Nie rezygnując z poszukiwania odpowiednich budynków, należy na razie kontynuować i rozszerzać działalność w stacjach turystycznych PTT, co od kilku lat czynią Oddziały w Bielsku-Białej i Radomiu. Należy tylko udoskonalić propagowanie tych obiektów. Tabliczka na budynku oraz rysunek w „Pamiętniku” to za mało. Trzeba zacząć chociaż od tablic i strzałek informacyjnych przed tą miejscowością i w niej samej. Trzeba wysłać również wysłać odpowiednią informację do wydawców map i przewodników turystycznych.

Klub Wysokogórski i Sekcja Narciarska

Doszliśmy kilka lat temu do wniosku, że w PTT konieczne jest reaktywowanie mających piękne tradycje Klubu Wysokogórskiego i Sekcji Narciarskiej. Wspinanie jest przecież wyjątkowo atrakcyjne, przede wszystkim dla młodzieży, a na niej przecież najbardziej nam zależy (przepraszam za rym). Przeciwnicy tego pomysłu argumentowali, że przecież to już robi PZA. Jeżeli przyjmiemy ten tok rozumowania, to przestańmy też

organizować wycieczki, bo robi to PTTK i zaprzestańmy wydawania „Pamiętnika”, bo PTTK wydaje „Wierchy”.

Z kolei narciarstwo śladowe, będące alternatywą dla „wyciągowego” jest formą turystyki zimowej i uzupełnia piesze wędrówki po śniegu. I co ważne, do jego uprawiania nie potrzeba gór, do których niektóre Oddziały mają daleko. Ważną sprawą jest też niska cena sprzętu śladowego.

Niestety, w obydwu wypadkach skończyło się to wszystko na wprowadzeniu 3 lata temu odpowiednich zapisów do statutu.

Wydaje się, że powód martwoty przepisów o utworzeniu KW PTT i SN PTT jest prozaiczny. Po prostu zabrakło osób, które by chciały poświęcić czas na sprawy organizacyjne.

Zapotrzebowanie niewątpliwie jest. Przy Oddziale w Nowym Sączu działa od 14 lat Sekcja Narciarska, a od 4 lat Sekcja Wysokogórska, lecz na zasadzie sekcji oddziałowych, a nie samodzielnych Oddziałów, jak obecnie dopuszcza to statut.

Górska Odznaka Turystyczna PTT

Minęło 10 lat od jej reaktywowania. Propaguje ją głównie Oddział w Nowym Sączu, gdzie zdobyło ją już 320 osób, a także Oddział w Radomiu. Z przykrością trzeba stwierdzić, że niektórzy z prezesów Oddziałów są jej niechętni, lub wręcz ją bojkotują. A przecież GOT nie jest przeznaczona dla nas, starych koni (przepraszam wszystkich młodo czujących się prezesów), a przede wszystkim dla młodzieży i zgodnie z założeniami przede wszystkim młodzież ją zdobywa, coraz częściej dzięki temu chodząc po górach i lepiej je poznając. A przecież - podobno - właśnie na młodzieży nam zależy (znowu ten rym!). Jeżeli prezes nie chce zdobywać GOT - to jego rzecz. Ale dlaczego innym odbiera tę możliwość?

To tylko osiem problemów, które z powodu braku miejsca zaledwie zasygnalizowałem. A można by było napisać jeszcze o przynajmniej kilkunastu. Dlaczego nie ma bibliotek, zarówno przy Zarządzie Głównym, jak i przede wszystkim w Oddziałach? Oddział w Nowym Sączu jest chyba wyjątkiem. Nasza biblioteka liczy ponad 3.800 pozycji i nie wyobrażam sobie bez niej tak szerokiej działalności, jaką prowadzimy.

Dlaczego tylko Nowy Sącz prowadzi prace znakarskie?

Dlaczego mamy - a jednocześnie praktycznie nie mamy instrukcji finansowej?

Dlaczego uczestnicy imprez nie są ryczałtowo ubezpieczani od następstw nieszczęśliwych wypadków? Znany jest przypadek jednej z organizacji, którą zlikwidowano, ponieważ nie była w stanie wypłacać renty swojemu członkowi, który uległ wypadkowi, a nie został przez tę organizację ubezpieczony. Takie zryczałtowane ubezpieczenie dla wszystkich uczestników swoich imprez ma np. TKKF.

Ile Oddziałów ma swoje kroniki, które są nie tylko pamiętką, ale też ilustrowanym dokumentem dla przyszłych historyków? Inna sprawa, że aby było o czym pisać, trzeba coś wcześniej zrobić. Chlubą Oddziału w Nowym Sączu są dwie biblioteczne półki z 22 tomami kronik. Kolejny tom jest „w produkcji”.

Dlaczego tylko nieliczne Oddziały organizują prelekcje czy wystawy?



Stale przywołujemy naszą długoletnią i piękną tradycję, a nie mamy nawet sztandaru. Pewna obrzędowość jest przecież częścią tradycji. Dzięki posiadaniu sztandaru przez nowosądeckie Koło Przewodników, mógł się on pochylić w ubiegłym roku wśród innych, obcych, nad trumną naszego Prezesa Honorowego Macieja Mischke. Ale przecież sztandarem winien dysponować - w imieniu całego PTT - jego Zarząd Główny.

Wiele rzeczy też się udaje i należy je kontynuować. Włączamy się w konkretne zadania mające chronić przyrodę. Po latach ułożyliśmy nareszcie współpracę z władzami na szczeblu ministerialnym. Odbyte spotkania były przede wszystkim kurtuazyjne i uzgodniono tylko podstawowe sprawy. Natomiast konkretna współpraca, nasze włączanie się w problemy aktualnie rozwiązywane przez ministerstwo, zależy już od nas. Trzeba na bieżąco śledzić w internecie ministerialną stronę i reagować zgodnie z naszym interesem.

Osobiście najbardziej mnie cieszą działania prezesa Dawidowicza w trudnych sprawach prawnych, szczególnie

tych związanych z naszym dziedzictwem. Są one prowadzone profesjonalnie i należy mieć uzasadnioną nadzieję, że zostaną doprowadzone do końca i po naszej myśli. Są to sprawy nie tylko trudne, ale i przykre. Trzeba jednak przypomnieć, że to nie my pozywaliśmy do sądów PTTK, ale że było odwrotnie. Wszystkie dotychczasowe próby porozumienia wychodziły od nas. Do tanga trzeba jednak dwojga i należy tylko mieć nadzieję, że druga strona wreszcie oprzytomnieje i przestanie kwestionować nasze prawo do istnienia, działania, tradycji i związanych z tym symboli.

Na zakończenie chciałbym zaapelować o kontynuowanie organizowania Konferencji Programowych pomiędzy Zjazdami. Zjazd to przede wszystkim sprawy formalne, statutowe i wybory. Brakuje tam czasu na szeroką dyskusję. Od tego są właśnie Konferencje Programowe, których wyniki powinny być przedstawione następnemu Zjazdowi.

*Maciej Zaremba
Nowy Sącz*

JAKIE PTT PO ZJEŹDZIE ? Przewodnik po Zjeździe Delegatów dla niezadowolonych ręką zadowolonego pisany

W mojej legitymacji jest już 13 pieczętek. 13 lat życia to dużo, by móc z perspektywy czasu mieć zdanie na jakiś temat. Jednym z najważniejszych doświadczeń mojego życia jest przekonanie, że wygrywa się wszystko to, w co wkłada się wysiłek i wolę, a przegrywa się to, co pozostaje jedynie w słowach. PTT jest potrzebne, bo dzięki ludziom tutaj spotkanym schodziłem w góry na nogi, przewartościowałem swoje życie, zamieszkałem w górach na stałe i uczyniłem z nich styl życia. To bardzo dobrze, że Towarzystwo istnieje, jest dobre i ma swoją wartość. Ja jednak z perspektywy tego czasu chciałbym widzieć je trochę inaczej. Kiedyś w górach ktoś powiedział mi, że nasza organizacja jest niereformowalna i nic już tutaj nie da się zrobić, że od lat stałe Ci sami ludzie pełnią najwyższe funkcje, (czyli przyjeżdżają na spotkania ZG PTT) i dlatego nic się nie zmienia. Na samym więc początku, chciałbym przytoczyć pewną opowieść z zarania naszych dziejów.

3 sierpnia 1873 roku w dworze Ludwika Eichborna w Zakopanem powstała myśl (a właściwie powróciła, bo pierwszy raz myśl utworzenia Towarzystwa Tatrzańskiego zrodziła się w 1871 roku w dworze Tetmajerów w Łopusznej) utworzenia towarzystwa skupiającego miłośników i mieszkańców Tatr. Wkrótce też Towarzystwo powstaje, a wraz z nim pierwszy statut autorstwa kpt. Feliksa Pławickiego. Statut ten przewidywał powstanie Galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańskiego bez możliwości tworzenia oddziałów, a o wyborze członków do „Wydziału” (czegoś w rodzaju zarządu) mieli decydować członkowie-założyciele, którzy zadeklarowali wpłatę 100 guldenowej składki (były to na ówczesne czasy niemałe pieniądze). Statut ten zamykał drogę do Towarzystwa wielu miłośnikom Tatr, ludziom uboższym, a także niósł ze sobą niebezpieczeństwo zamiany TT w arystokratyczną organizację „kanapową” na wzór modnych ówczesnie klubów i „towarzystw naukowych”, zarządzaną przez stałe tą samą grupę osób. Główni inicjatorzy idei towarzystwa zraszającego wszystkich miłośników i mieszkańców Tatr przeszli do opozycji (m. in. Walery Eliaz,

Leopold Świerż czy prof. UJ Maksymilian Nowicki, wielki znawca Tatr w tamtym czasie, którego nie stać było na zapłacenie olbrzymiej składki). Postanowiono działać, a pierwszym krokiem było wprowadzenie prof. Nowickiego do „Wydziału”, co było możliwe dzięki temu, iż składkę za niego wpłacił Antoni Marfiewicz – hotelarz. Opozycja miała więc swojego człowieka, dzięki któremu już po kilku miesiącach powstał nowy statut, który zmienił Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie w to, co tak świetnie znamy z historii. Opowieść ta jest może trochę uproszczona (czas, by ktoś wreszcie ruszył po szlakach historii i opracował prawdziwą monografię PTT), ale uczy na własnym przykładzie, że działanie rodzi w swoich skutkach zmiany.

Co więc trzeba zrobić?

Ja nie mam wątpliwości, co trzeba zrobić w nowej kadencji. Wyliczę kilka punktów, które chciałbym szerzej omówić – punktów, na które odpowiedzi powinien udzielić sobie każdy delegat Zjazdu – zwłaszcza ten, który narzeka.

- po pierwsze nie dać się ponieść narzekaniu i nie odpuszczać działania
- załatwić ostatecznie wszelkie sprawy formalne i prawne związane z istnieniem PTT, rozwiązać wszelkie konflikty z innymi organizacjami przy możliwie jak najmniejszych ustępstwach dla Towarzystwa
- określić wreszcie charakter PTT – czym jest, czym ma się zajmować i czym ma się różnić od innych organizacji turystycznych (koniecznie trzeba poszukać nisz).
- sprawić, by PTT stało się organizacją elitarną (czyli osiągnąć taki stan, w którym nie każdy chętny będzie mógł stać się jego członkiem) lub zrezygnować z założenia elitarności
- zdecydowanie zreorganizować zarządzanie kapitałem – PTT nie może być biedakiem.
- poszukać liderów, którzy tak postawione cele będą w stanie zrealizować



Istnienie PTT

Obecny zarząd bardzo dużo energii włożył w rozwiązanie konfliktów, jakie od wielu lat narosły pomiędzy PTT i PTTK – dwóch organizacji uważających się za spadkobierców PTT (i formalnie nim będącymi). Moim zdaniem należy kontynuować te działania, gdyż podstawą bytu osoby prawnej jest jasno określony i niezagrożony status prawny, będący gwarancją, że organizacja nagle nie ulegnie rozwiązaniu. Znaczna część naszych członków jest w u nas ze względu na przekonanie o następstwie prawnym rozwiązanego w 1950 roku PTT. Trzeba powołać grupę osób odpowiedzialnych za te działania, ludzi, którzy nie pójdą na tani kompromis w imię świętego spokoju i pozorów tzw. zdrowego rozsądku. Na te działania należy przeznaczyć odpowiednią ilość sił i środków, gdyż jestem przekonany i ich absolutnym priorytecie.

Czym jest lub powinno być PTT

Dla mnie sprawa jest prosta: PTT powinno być tym wszystkim, czym nie są inne organizacje górskie, zwłaszcza PTTK. Podam przykład: ja bym zakazał organizacji pod szyldem PTT zbiorowych rajdów górskich. Argumentacja jest bardzo prosta: jeśli ktoś jest miłośnikiem górskich rajdów zapisze się do organizacji, która takie rajdy organizuje. Czyli zapisze się do PTT i do dajmy na to Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Górskich Imprez Masowych (TPGIM). Ponieważ TPGIM organizuje takich rajdów znacznie więcej i w sposób bardziej profesjonalny, w świat pójdzie opinia, że PTT próbuje nieudolnie naśladować TPGIM. W końcu zdarzy się tak, że TPGIM wejdzie w konflikt sądowy z PTT i członkowie będą musieli się opowiedzieć tylko za jedną organizacją. Ci, którzy lubią górskie rajdy przejdą do TPGIM, a ci, którzy ich nie lubią pozostaną niezrzeszeni, lub założą własne towarzystwo, bo przecież PTT rajdy organizuje. Proste? Idąc dalej tym tokiem myślenia, można przyjąć, że jeśli PTT nie będzie organizować imprez masowych, do PTT przyjdą przeciwnicy takich imprez i swoją obecnością i działaniem sprawią, że pojawi się u nas coś, co nas będzie odróżniać od „wirtualnego” TPGIM. Jeśli PTT będzie promować postawę np. „góry jako przygoda intelektualna” wiedząc, że TPGIM nie jest zainteresowane taką formą działania, to PTT zgromadzi ludzi, którzy sprawią, że różnice pomiędzy organizacjami będą coraz bardziej wyraźne, sprawią, że program PTT będzie coraz bardziej klarowny, a to już jest gwarancją przyciągania członków określonej osobowości. Moim zdaniem należy przedstawić bardzo konkretny program, który ja osobiście widzę tak:

- dla sportowców są kluby sportowe, dla miłośników rajdów górskich, kolekcjonerów odznaczeń i doskonałej organizacji jest PTTK, dla miłośników dwuszeregu i mundurów harcerstwo, dla budowniczych górskich hoteli jest spółka Karpaty. Stawiam więc zjazdowy postulat: **PTT winno być dla ludzi, dla których góry stały się przygodą życia – często głęboko duchową i intelektualną, którzy potrafią dostrzec monolit górskiego świata – jego przyrody żywej i martwej wraz z nierozzerwalnym pięknem kultury jego mieszkańców.**
- PTT powinno chronić świat gór jako całość. Nie jest nam po drodze z PTTK, który w oficjalnych dokumentach chwali takie inwestycje jak kolej na Mosorny Groń w Paśmie Polic (w strefie buforowej Parku Narodowego), ale też nie powinno być nam po drodze z tymi, którzy

najchętniej usunęliby człowieka z gór. PTT winno promować świadomą i odpowiedzialną gospodarkę zasobami terenów górskich z myślą o człowieku, by uchronić ich niepowtarzalność i by ta niepowtarzalność służyła człowiekowi a nie była przed nim izolowana. Mówię tutaj zarówno o zachowaniu ekosystemów jak i coraz mniej dostrzegalnej kultury góralszczyzny.

- PTT walczy z rozbudową kolejki na Kasprowy – i trzeba to robić, – ale prócz tego należy walczyć jeszcze z tymi zjawiskami, które mają dzisiaj znacznie większy wpływ na przemianę górskiego krajobrazu: z zabudowywaniem coraz wyższych partii gór porozrzucanymi w beładzie domami o nieokreślonej architekturze, modą na samochody terenowe i tzw. quady (kto był niedawno na Kopystańce na Pog. Przemyskim wie, o co chodzi), z bezwzględny i bezmyślnym nartobiznesem. Jestem przekonany, że nagłośnienie tego tematu przyczyni się do zwiększenia ilości naszych członków jako iż często spotykam osoby o podobnym poglądzie, które mówią wprost o tym, że nie istnieje w Polsce organizacja, która walczyłaby z tą plagą. Kolejka na Kasprowy była jedna i będzie jedna, miliony ludzi chodzą w Tatry i będzie chodzą a domów, dróg i narciarskich klepisk na halach z dnia na dzień przybywa. Zresztą uważam, że prawidłowa ochrona Tatr będzie bardzo trudna gdyby doszło do całkowitego przekształcenia ekosystemów beskidzkich.
- Towarzystwo powinno być wspólnotą ludzi (to jest jedno z kryteriów elitarności), w której obowiązuje pewna formacja. Bardzo podobało mi się pomysł śp. Macieja – model mistrz-uczeń. Ludziom, przede wszystkim młodemu, (tym, którzy naprawdę chcą) trzeba pokazać, że góry to nie autokar z widokiem na Gorce i hotel zwany niegdyś schroniskiem, do którego wędruje się w tłumie współwycieczkowiczów, że góralszczyzna to nie hamburger kupiony na Krupówkach w rytmie muzyki prosto z Andów pod sztandarem w dwanaście gwiazdek Powinno tworzyć się przekonanie, że do człowieka z emblematem PTT można się po prostu zwrócić o pomoc. Góry to przecież forma etosu, która obowiązuje i na szlaku, i na ulicy.
- J.A. Szczepański pisał: *„Nie jestem maksymalistą. Nie wołam o powszechne zniesienie zakazu wolnego wstępu w Tatry. Ale uważam, że jeżeli mam przy sobie legitymację klubu czy towarzystwa, które dają gwarancję, że do zwiedzania Tatr dorosłem, zbędne są wszelkie dalsze ceremonie, ceregiele i papierki z pieczętkami.”* Wydaje mi się, że to zdanie świetnie określa pozycję w środowisku ludzi gór, do której PTT powinno dążyć.

Towarzystwo w górach

Dzisiaj PTT jest postrzegane w środowisku górskim trochę jako organizacja, która się miota pomiędzy ekologią a górskim intelektualizmem, lub też dość nieudolnie próbuje naśladować PTTK. Taki wizerunek jest bardzo nieatrakcyjny dla potencjalnego członka. Są wreszcie tacy, którzy postrzegają odrębny styl PTT z perspektywy schroniska na Młodej Horze (nikt chyba nie zrobił więcej dla ukształtowania wizerunku Towarzystwa niż Baca, ale kto z nas tam bywa?). Niestety takie schronisko jest tylko jedno. Tzw. stacje turystyczne niczego nie promują, bo niczym nie różnią się od innych pensjonatów. Moim zdaniem są po prostu niepotrzebne.

Finanse

Majątek Towarzystwa powinien być budowany ze środków pochodzących ze składek członkowskich, dotacji, odpisów podatkowych (konieczność statusu Organizacji Pożytku Publicznego) oraz działalności gospodarczej. W naszych realiach podstawą są składki członkowskie i teraz powiem coś, za co mi się oberwie: jestem przekonany, iż składka członkowska winna wynosić rocznie nie mniej niż 100 zł (słownie: sto złotych) od dorosłego, pracującego członka (lub od całej rodziny, jeśli więcej niż jedna osoba jest w PTT). Posłużę się prostą argumentacją. Myślenie to małe miasteczko w Beskidach. Działa tutaj bractwo żeglarskie (sic!) „Herbacyani Kliper”, którego składka członkowska wynosi rocznie około 100 zł. Są młodzi ludzie (właściwie dzieci), którzy zbierają butelki by zebrać stówę na składkę, z której Bractwo buduje jacht i organizuje rejsy. Nie wspomnę o młodych ludziach, którzy zbierają 130 zł na składkę do PZA. Nasza składka, moim zdaniem, zakrawa na kpinę w dzisiejszych czasach i umożliwia jedynie wydawanie „Co słyhać” na powielaczu. Nikt tyle nie zapłaci? Nie wierzę.



Fot.S. Pęksa

Moim zdaniem zapłaci tak jak płaci PZA czy bractwu Herbacyani Kliper, jeśli oczywiście w Towarzystwie znajdują się ludzie kompetentni i z pomysłami, jak kapitał przekuć w korzyści. Za pozyskane pieniądze można przecież uruchomić działalność wydawniczą (może nawet otworzyć własne komercyjne wydawnictwo), organizować kursy przewodnickie, próbować organizować kolejne Młode Hory, zapłacić składkę do UIAA (i uzyskać ubezpieczenie oraz zniżki w schroniskach na całym świecie) oraz – bardzo ważne – przeznaczyć je na edukację. Członkowie mieliby dostęp do tego typu dóbr i usług ze znaczną zniżką, co bez wątplenia byłoby magnesem przyciągającym nowych (członkostwo w PTT coś by „dawało”). Pewnie pojawi się argument, że wielu odejdzie, ale moim zdaniem, łatwo go podważyć. Członkiem jakiegoś towarzystwa jest się po to, by w nim działać, a elementarnym obowiązkiem (przepraszam, ale podzielam pogląd polityczny, mówiący o tym, że człowiek ma przede wszystkim obowiązki a dopiero później prawa) jest zapłacenie składki. Drugim jest działalność, na którą w organizacji społecznej trzeba mieć pieniądze. Działalność nie polega na tym, że pojedzie się na wycieczkę w pasiastym sweterku (były propozycje, by za coś takiego przyznawać „kosówki”) – trzeba jeszcze coś od siebie dać. Jeśli kogoś nie stać na 100 złotych składki rocznej, to znaczy, że nie powinien myśleć o górach, bo jego rodzina jest w poważnych tarapatach finansowych. Może trzeba wtedy z czegoś zrezygnować dla PTT (np. z członkostwa w innych organizacjach). Są oczywiście przypadki szczególne – są osoby wybitne w tak trudnej sytuacji, że może warto byłoby zapłacić za nich składkę (duet Nowicki-Marfiewicz). Można też obniżyć składkę w zamian za pewne prace wykonane dla ZG (bezrobotni skorzystają). Biedne Towarzystwo ma niewiele do zaoferowania, a towarzystwo, które ma niewiele do zaoferowania w końcu stanie się nikomu niepotrzebne.

*”(…)Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe...
A nie w uwiedłych laurów liść z uporem stroić głowę.*

*Wy nie cofniecie życia fal! Nic skargi nie pomogą -
Bezsilne gniewy, próżny żal! Świat pójdzie swoją drogą.”*

Adam Asnyk bardzo dobrze czuł ducha pozytywnego i konstruktywnego myślenia – potrzebnego zwłaszcza w tamtych trudnych dla Polski czasach. Myśl zawarta w Jego poezji skłania do refleksji, że oto wkrótce, za kolejnym Zjeździe Delegatów będzie szansa do działania dla tych wszystkich, którzy zechcą podjąć trud zmiany oblicza PTT – nawet gdyby to PTT trzeba było przebudować od nowa. Trzeba tylko wiedzieć, czego się chce, mieć wolę działania, – przede wszystkim – pojechać za Zjazd z przekonaniem, że bardzo wiele da się zrobić. Ja wciąż w silne PTT wierzę, ale – naprawdę - trzeba trochę pracy. A mottem najbliższego Zjazdu niechaj stanie się ten ten wiersz Adama Asnyka – członka PTT.

*Michał Myśliwiec
Myślenie*



Pomóż uratować słowackie niedźwiedzie!

Słowacka organizacja ekologiczna VLK, z którą Pracownia od lat współpracuje, prosi o pomoc w ratowaniu niedźwiedzi. Rząd Słowacji wydał decyzję o zastrzeleniu w bieżącym sezonie 63 niedźwiedzi, które nie wyrządzają żadnych szkód ludziom. Decyzja ta nie ma żadnego uzasadnienia ekologicznego i społecznego, a jej jedyną przesłanką jest chęć zarobienia na sprzedawaniu zezwoleń na polowania.

Odstrzał ten nie jest – co podkreślają ekolodzy – uzasadniony. Każdego roku na Słowacji dokonuje się odstrzału kilku lub kilkunastu niedźwiedzi, które są zsynantropizowane i wyrządzają szkody ludziom, i ekolodzy nie protestują przeciw takim rozwiązaniom. Tym razem chodzi jednak o odstrzał 63 dzikich niedźwiedzi, które pełnią ważną rolę w ekosystemie i po prostu mają pełne prawo do życia.

Organizacja VLK protestowała przeciwko takiej decyzji, jednak słowacki minister środowiska nie wziął tego sprzeciwu pod uwagę i podtrzymał zgodę na odstrzelenie zwierząt. Słowaccy ekolodzy napisali w swym apelu: „Jest rzeczą absurdalną, że o strzelaniu do zwierząt chronionych decydują grupy lobbistów i środowiska społeczne, a nie ekologiczne potrzeby naszego kraju. Podobnie, jak ma się to z wilkami, których odstrzał niczemu nie pomaga a tylko niszczy struktury społeczne wewnątrz grupy, tak samo i polowania na niedźwiedzie, które łączą się z niszczeniem ich biotopu, degeneruje struktury społeczne i zwiększa tylko problemy tworząc większą ilość niedźwiedzi szkodników. Przy czym ani w sprawie wilków, ani niedźwiedzi nikt nie przeprowadził odpowiednich badań a powołuje się tylko na "prawdy" głoszone przez myśliwych.

Słowacy proszą o pomoc w tej sprawie. Apelują o nagłośnienie problemu, a także wywarcie presji na polskie władze, aby z kolei one naciskały na władze Słowacji. Jest to tym bardziej zasadne, że Polska graniczy ze Słowacją i przy obecnych rozwiązaniach także niedźwiedzie wędrujące z Polski przez granicę mogą stać się ofiarą myśliwych na Słowacji.

Jak możesz pomóc? Wyślij do polskiego ministra środowiska list z prośbą o zwrócenie się do Słowaków o powstrzymanie tej niepotrzebnej i bezsensownej rzezi niedźwiedzi. Kopie tego listu prześlij na adres słowackiego stowarzyszenia VLK, aby niezależnie od działań polskiego ministra mogło ono przedstawić władzom słowackim głosy z Polski.

Pismo można wysłać także do słowackiego ministerstwa. Adres, pod który należy wysłać protesty w tej sprawie:

Jerzy Swatoń
Minister Środowiska
 ul. Wawelska 52/54 , 00-922 Warszawa

Ministerstvo životného prostredia SR
László Miklós, minister
 Námetie Ľudovíta Štúra 1
 812 35 Bratislava

Ministerstvo pôdohospodárstva SR
Zsolt Simon, minister
 Dobrovičova 12
 812 66 Bratislava

Kopie tych listów prosimy kierować e-mailem na adres: juro@wolf.sk i biuro@pracownia.org.pl

Nowinki z Gór Michała Myśliwca

1. **Schronisko na Śnieżnicy zaprasza członków PTT.** Cena noclegu dla nas to 16 zł (z pościelą) a nocleg z całodziennym wyżywieniem 35-40 w zależności od wybranego menu. (Myśle, że klimat został przygotowany na rozmowy o patronacie Towarzystwa nad schroniskiem (to mogłaby być nasza baza Papieskich Szlaków). Tylko pytanie: kto z PTT przyjedzie na Śnieżnicę...)

2. **Niestety została podjęta decyzja o rozbudowie ośrodka narciarskiego na Śnieżnicy.** Z pod stacji kolejowej w Kasinie Wielkiej zostanie zbudowana kolej krzeselkowa na szczyt góry z etapem pośrednim w schronisku. Oczywiście trasy narciarskie zostaną rozbudowane. Inwestycja ma trwać ok. 4 lata i będzie finansowana w większości z funduszy Unii Europejskiej. (Uważam, że PTT, skoro weszło już na tą ekologiczną ścieżkę, powinno zająć się nie tylko kolejką na Kasprowy. Około 20 listopada mam otrzymać projekt oraz założenia.)

3. **Krzysztof Kabat został wybrany koordynatorem** do spraw młodzieży katolickiego ruchu "Odnova w Duchu Św." Archidiecezji Krakowskiej. Stanowisko przyjął, a do jego zadań będzie należało m.in. organizacja górskich rekolekcji dla młodzieży.

4. **Październikowy jubileusz w Gorcach.** Świetnie znana wszystkim Bulandowa Kapliczka, położona na polanie Jaworzyna Kamienicka w Gorcach, ma 100 lat. Zbudowana została przez najsłynniejszego chyba gorczańskiego bacę i uzdrowiciela - Tomasza Chlipałę zwanego Bulandą.

5. **23.10.2004 w krakowskim ACK "Rotunda" odbył się koncert** pamięci Jerzego Harasymowicza p.t. "W górach jest wszystko co kocham". Wśród wykonawców górskiej poezji śpiewanej (nie tylko do słów J.H.) byli: "Dom o Zielonych Progach", "Na Bani", "U Pana Boga za Piecem". Organizatorem koncertu było SKPG Kraków oraz agencja W Górach. W ramach projektu wydawania na płytach CD piosenek śpiewanych przy górskich ogniskach, wydano już 3 płyty. Więcej informacji: www.wgorach.art.pl



Międzynarodowa Konferencja Naukowa w i o Tatrach

W dniach 21-24 października br odbyła się bardzo dobrze przygotowana i sprawnie przeprowadzona Międzynarodowa Konferencja Naukowa *Góry i góralszczyzna w dziejach i kulturze pogranicza polsko-słowackiego*. Organizatorami jej był Uniwersytet Jagielloński, Podhalańska Państwowa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu oraz Związek Podhalan, TPN, Euroregion „Tatry”, a także nowotarskie Towarzystwo Historyczne. Obradom przewodniczył prof. dr hab. Stanisław A. Hodorowicz; rozpoczęły się w auli Collegium Novum UJ, a następnie przeniosły do Nowego Targu i Bukowiny Tatrzańskiej. Uczestnicy wysłuchali ponad osiemdziesięciu referatów; poruszały one problematykę dotyczącą historii, etnografii, gwary, kultury, literatury i przyrody. Wystąpieniom naukowców towarzyszyły wystawy, prezentacje, występy zespołów regionalnych. Należy żałować, iż PTT, które w statuty swoje wpisywało zawsze badanie gór i popieranie nauki, nie było obecne jako organizacja. Pocieszmy się faktem, iż w sekcji „Przyroda” referaty wygłosili: członek honorowy PTT dr inż. Wojciech Gąsienica-Byrcyn nt. *Gospodarowanie w Tatrach na przykładzie Hali Kasprowej* oraz dr Antonina Sebesta (członek Sądu Koleżeńskiego ZG) nt. *Tatrzańska inspiracja ekoetyki*, reprezentująca „barwy” Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Prace mają się ukazać jeszcze w zimie, będą wydane w czterech tomach. Wielu naukowców bardzo chętnie nawiąże współpracę z PTT.

Antonina Sebesta (Myślenice)

P.S.

Pozdrowienia dla PTT na moje ręce od dr Antoniny Sebesty





KONGRES IKAR - ZAKOPANE

Mam nadzieję, że obrady kongresowe przybliżą ratowników górskich do odpowiedzi na pytanie, które jest tematem wiodącym Kongresu IKAR w Zakopanem - gdzie są granice ryzyka w pracy ratowników górskich?

Tak zakończył swoje wystąpienie Józef Janczy, prezes TOPR, rozpoczynając Kongres Delegatów Służb Ratownictwa Górskiego z dwudziestu państw świata.

Trzy dni trwały obrady plenarne oraz w czterech komisjach problemowych na Kongresie IKAR-CISA, który po raz pierwszy w swojej ponadpółwiekowej historii odbył się w Zakopanem, a po raz drugi w Polsce. Jego organizatorem było Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Międzynarodowa Komisja Ratownictwa Alpejskiego IKAR tworzy światową platformę wymiany wiedzy na temat ratownictwa górskiego. Obejmuje ona doświadczenia ratowników z organizacji członkowskich, wyniki ich badań oraz rozwój techniczny, a także problemy związane z akcjami ratowniczymi.

- W ostatnich latach głównym tematem, który omawiany jest już od trzech kongresów, a na obecnym był wiodącym, jest sprawa bezpieczeństwa ratowników podczas akcji ratunkowych - powiedział Lesław Riemen, stały delegat TOPR do IKAR. Chociaż ratownicy są wysokiej klasy profesjonalistami w prowadzeniu trudnych akcji ratunkowych, to i tak zdarzają się wypadki, w których giną. Przeważnie są spowodowane przyczynami obiektywnymi - warunkami pogodowymi, lawinami czy obrywami skalnymi. Zdrowy rozsądek dyktuje nieraz ratownikom nie podejmowanie zbyt daleko idącego ryzyka, ale świadomość, że ktoś oczekuje ich pomocy, nakazuje im wyruszyć bez względu na porę dnia i pogodę, zgodnie z przyrzeczeniem ratowniczym. Ratownicy wielokrotnie ryzykują swoim życiem, bo taki jest ich zawód. - W Tatrach Polskich w 95-letniej historii naszej organizacji ratowniczej zginęło w czasie pełnienia służby ośmiu ratowników górskich i dwóch pilotów śmigłowcowych - przypomniał zebrany w sali konferencyjnej w hotelu Mercure Kasprowy Józef Janczy, któremu przypadł zaszczyt inauguracji kongresu. - Ratowanie zagrożonego życia ludzkiego w górach całego świata przyciąga ludzi o szczególnych cechach charakteru, przyciąga dobrze wyszkolonych profesjonalistów górskich. Ale i świetnie wyszkolony ratownik, posiadający najnowszy sprzęt, narażony jest na niebezpieczeństwo utraty zdrowia, a nawet życia w czasie ratowania drugiego człowieka.

W wielu organizacjach ratownictwa górskiego na świecie znany jest ból odprowadzania na miejsce wiecznego spoczynku kolegów-ratowników, którzy zginęli w górach w czasie wykonywania swoich

codziennych obowiązków służbowych. Wawrzyniec Żuławski, ratownik TOPR, który zginął w masywie Mont Blanc w 1957 roku w czasie poszukiwania zaginionego przyjaciela, przed wyruszeniem na tę wyprawę miał podobno powiedzieć: Nie zostawia się w górach przyjaciela, nawet jeżeli jest tylko zamarznąta bryła lodu. Mariusz Zaruski, założyciel TOPR, zawsze przestrzegał ratowników, mówiąc: Uważnie, rozważnie, odważnie. Obie te myśli, zasadniczo przeciw różne, stanowią dylemat w pracy ratowników świata. Nasuwa się pytanie: gdzie są granice ryzyka?

W wielu górach świata coraz więcej osób uprawia sporty ekstremalne lub podejmuje ryzykowne przedsięwzięcia górskie, nieraz w ekstremalnych warunkach, w celu dokonania czegoś nadzwyczajnego. Czasem jest to sprawdzenie poziomu swoich umiejętności górskich, a czasem, jeżeli nie ma się odpowiedniego doświadczenia górskiego, zwykła lekkomyślność lub głupota. Człowiek ma wolną wolę i jeżeli chce, może ryzykować, ale nie powinien narażać na niebezpieczeństwo innych. Zdarza się, że mimo ostrzeżeń fachowców górskich, ludzie wyruszają w góry, a gdy znajdują się w sytuacji krytycznej, wzywają pomocy, bo przecież od ratowania ich są ratownicy górcy. Taki właśnie przypadek nierozważnego wyruszenia trzech polskich wspinaczy na wschodnią ścianę Matterhornu, który miał miejsce w sezonie zimowym, był omawiany jako jeden z przykładów akcji ratowników alpejskich, prowadzonych w ekstremalnych warunkach, z narażeniem życia zarówno ich, jak i pilotów śmigłowca.

Na kongres do Zakopanego przyjechało 170 delegatów, reprezentujących służby ratownicze zrzeszone w IKAR, z prawie dwudziestu państw. Razem z osobami towarzyszącymi, które również zamieszkały w hotelu Kasprowy - około 190 osób. Jeżeli do tego doliczymy biorących udział w obradach przedstawicieli TOPR i GOPR, to w sumie uczestniczyło w kongresie ponad dwieście osób. Z państw pozaeuropejskich przejechali delegaci z Kanady i USA, a także dwaj przedstawiciele Chin - jako obserwatorzy. Obrady plenarne prowadził prezydent IKAR Szwajcar Toni Grab, a w poszczególnych komisjach - ich przewodniczący lub zastępcy. Przy omawianiu niektórych zagadnień o zbieżnej tematyce łączono dwie komisje - ratownictwa naziemnego i lawinową, natomiast oddzielnie pracowały komisje ratownictwa z powietrza i medyczna.



W obradach poszczególnych komisji uczestniczyli z ramienia TOPR - lekarze Roman Mazik, Sylweryusz Kosiński i Przemysław Guła w komisji medycznej, Lesław Riemen, Mieczysław Ziach, Adam Marasek, Andrzej Maciata, Marcin Józefowicz i Łukasz Wiercioch w komisji naziemnej i lawinowej, Andrzej Blacha i Wojciech Mateja w komisji ratownictwa z powietrza.

- Na posiedzeniach komisji medycznej rozmawialiśmy na temat nowej specjalizacji - medycyny górskiej - powiedział Sylweryusz Kosiński. - W Polsce nie ma jeszcze takiej specjalizacji, ale wielu jest lekarzy, zainteresowanych jej utworzeniem. Dyskutowaliśmy również, jak postępować w przypadku ukąszenia przez jadowite węże. W Tatrach rocznie notuje się tylko kilka takich przypadków w ciągu roku, natomiast w górach USA czy Himalajach jest to problem - tam węże są bardziej jadowite. Trzecim zagadnieniem są problemy okulistyczne w warunkach górskich.

Chodzi o wpływ szkodliwych czynników, jak duże nasłonecznienie w porze zimowej, a co za tym idzie ślepotą śnieżną, silny wiatr przewiewający drobiny pyłu, tak jak miało to miejsce w czasie ostatniej zimowej wyprawy na K2. Był także prezentowany jeden ze sposobów ewakuacji z ciasnych szczelin, co może się przydać w ratownictwie jaskiniowym. Z zainteresowaniem przyjęto wystąpienie Lesława Riemena, który opowiedział o zimowej akcji ratowniczej na lawinisku w Małej Świstówce, będącej przykładem wzorowej współpracy ratowników TOPR i słowackiej HZS. O zintegrowanym systemie łączności w polskim ratownictwie górskim mówił Wojciech Murawski, reprezentujący Plus GSM, sponsora TOPR i GOPR.

Przedstawiciele GOPR-u Piotr Kapłon i Jan Maciej Krzak omówili zasady szkolenia z zakresu bezpieczeństwa w górach metodą e-learning - programu zalecanego w polskich szkołach. Ten system profilaktyki górskiej spotkał się z dużym zainteresowaniem uczestników kongresu. O najtrudniejszej tej zimy akcji ratunkowej na Matterhornie opowiedział kierujący nią w dniach 28-30 stycznia Szwajcar Bruno Jelk, przewodniczący komisji ratownictwa naziemnego IKAR. Akcję tę prowadzono w nocy w bardzo trudnych warunkach pogodowych, przy prędkości wiatru dochodzącej do 130 km/godz. i temperaturze powietrza minus 30 stopni. Trójkę polskich wspinaczy uratowano, ale wymagało to podjęcia ogromnego ryzyka ze strony pilotów i ratowników, natomiast zachowanie uratowanych - mówiąc delikatnie - było niewłaściwe. Sławek Riemen tak to skomentował: - Już wtedy rozmawiałem telefonicznie z Bruno Jelkiem na temat tej akcji również na kongresie. Ci młodzi ludzie, którzy wybrali się wtedy na Matterhorn, byli kilkakrotnie ostrzegani, ponieważ

warunki były trudne i niekorzystna była także prognoza pogody. Mimo to poszli. Potem, kiedy utknęli w ścianie na wysokości około 3000 metrów, gdzie przetrwali pierwszy biwak, wysłali SMS z prośbą o pomoc. Po akcji, kiedy zostali uratowani, nie było u nich pokory do gór ani wdzięczności dla ratowników. Interesująca była także relacja z akcji ratunkowej na Grossglocknerze w Alpach Austriackich, która kosztowała 26 tysięcy euro. Słoweńcy opowiedzieli o nocnej akcji ratunkowej, prowadzonej również w trudnych warunkach na szczycie Brana.

W komisji ratownictwa z powietrza wiele uwagi poświęcono ewakuacji z kolejek linowych oraz tematyce trudnych lotów w warunkach nocnych w terenie górskim. Szwajcar Luis Salzmann przedstawił delegatom propozycje zmian w organizacji kongresów i rozdał im do wypełnienia ankiety. W oparciu o uzyskane odpowiedzi będą wprowadzone w organizacji kongresów pewne zmiany.

Piątkowe popołudnie było poświęcone zajęciom terenowym. Pokazy technik ratowniczych przygotowali młodzi ratownicy TOPR na skałach w Wyżniej Bramie Chochołowskiej, a organizatorzy zadbali również o gorący posiłek. Pogoda nie była sprzyjająca, bo wiał wiatr i zaczął padać deszcz. Na kilkudziesięciometrowej, pionowej ścianie Olejarni nasi ratownicy dali pokaz zwożenia pozoranta w noszach do podstawy ściany, a ich słowaccy koledzy z Horskjej Służby ewakuowali pozoranta ze ściany, wyciągając go przy pomocy specjalnego urządzenia w górę. Niestety, obserwując pokazy z dna doliny, nie można było dostrzec szczegółów związanych z manipulacjami technicznymi. Dopiero następne - transport pozoranta od wylotu Jaskini Rybiej na tyrolkę rozwieszoną nad drogą na wysokości kilkunastu metrów - wzbudziły duże zainteresowanie zebranych. Były efektowne i przeprowadzone w dobrym tempie, z dużym profesjonalizmem. Nasi ratownicy pokazali, że zarówno ratownictwo ścianowe, jak i techniki ratownictwa stosowane w jaskiniach zostały przez nich świetnie opanowane. Na całością zajęć terenowych czuwał Jan Krzysztof, naczelnik TOPR, a pokazy komentował Mieczysław Kołodziejczyk, zasłużony instruktor ratownictwa górskiego, były szef szkolenia TOPR.

W ostatnim dniu podsumowano obrady i dokonano wyboru władz na następne cztery lata. Prezydentem IKAR został ponownie Toni Grab, a jego zastępcą Reinhold Dörflinger, natomiast skład zarządu uległ niewielkim zmianom. Za rok delegaci spotkają się na kongresie we Włoszech.



BALONEM Z Chochołowskiej

W październiku 1938 roku w Dolinie Chochołowskiej odbyła się próba startu największego wówczas na świecie balonu. W sobotę 23 października o godz. 15 w Schronisku PTTK w Dolinie Chochołowskiej odbyły się uroczystości związane z odsłonięciem tablicy upamiętniającej tamte wydarzenia.

Największy polski stratostat (balon) Gwiazda Polski liczył aż 40 pięter! Jego powierzchnia wynosiła 12.300 m²., pojemność - 124,7 m³. i ciężar startowy - 4,5t. Miał wznieść się na 30 km, bijąc o 8 km dotychczasowy rekord wysokości. Próba startu odbyła się w dniach 12/13 października 1938 r. Z tej okazji zakopiańska poczta wydała wówczas pamiątkową kartkę, specjalny znaczek i okolicznościowy stempel. Poza wspomnianym ogromnym balonem, największym osiągnięciem było zaprojektowanie i wykonanie specjalnej gondoli. Gondolę - mistrzowskie dzieło mechaniki precyzyjnej, stanowiące osobny rozdział w historii stratostatu - wykonano w trzech egzemplarzach (GP 1-3) w warszawskich zakładach mechanicznych Motolux według projektu wynalazcy inż. Jana Szala. Inż. Szal, stosując nowoczesne materiały i wiele nowatorskich rozwiązań, w krótkim czasie skonstruowałabinę, w której znalazły się budzące powszechny podziw precyzyjne zaczepy i dźwignie zamków włazów, wykonane ze stali chromoniklowej.

W stratosferze, gdzie temperatura sięga minus 60 °C, znaleźć się mieli stanowiący załogę pilot kpt. Zbigniew Burzyński (zdobywca Pucharu Gordona-Benneta) i fizyk (znany alpinista) dr Konstanty Narkiewicz-Jodko. Należało zapewnić im temperaturę nie niższą niż minus 10 st. C. W gondolę wmontowano 6 okien - przezierników o podwójnych szklach optycznych. Powłokę wykonano z blachy stalowej o grubości 2 mm i wytrzymałości 35 kg/mm². Konstrukcja nośna składała się z 6 rur duraluminiowych o średnicy 50-60 mm. Gondolę wyposażono w sprzęt nawigacyjny, fotograficzny, do pomiarów wysokościowych, do regeneracji zużytego

powietrza i specjalny teleskop złożony z 30 liczników Geigera-Müllera. Zainstalowano również nadajnik i odbiornik radiowy. Samo wyposażenie gondoli ważyło ponad 1,3 t.

Start Gwiazdy Polski miał odbyć się na Polanie Chochołowskiej w Tatrach, gdzie warunki atmosferyczne uznano za najkorzystniejsze. Niestety, właśnie z powodu pogody start był nieudany. Podczas napełniania balonu wodorem, przy niespodziewanie zrywającym się gwałtownym halnym nastąpił wybuch. Podmuchy silnego wiatru spowodowały zaiskrzenie ocierających się o siebie powłok albo metalowych linek, przytrzymujących balon. Choć część powłoki balonu została zniszczona - gondola pozostała nienaruszona.

Rok później przygotowywano się do powtórnego lotu. Do napełniania powłoki sprowadzono z USA zbiorniki z niepalnym helem. Start miał nastąpić pod koniec sierpnia lub na początku września w Sławsku w Karpatach Wsch. Tym razem wybuch wojny uniemożliwił ponowną próbę bicia rekordu. Sport balonowy wzbudzał przed wojną powszechne zainteresowanie. Wiązało się to z sukcesami Polaków w Pucharze Gordona-Benneta. Lot do stratosfery na krajowym sprzęcie o rekordowo wielkich rozmiarach zapowiadał się jako wielkie wydarzenie. Gwiazda Polski - zarówno pod względem wymiarów, rozwiązań technicznych, wyposażenia, jak i postawionego celu naukowego, którym miało być przede wszystkim badanie promieniowania kosmicznego - stanowiła jedno z największych osiągnięć myśli naukowej i technicznej w Polsce.

8 października tego roku w Warszawie - w miejscu, gdzie inżynier Jan Szal wyprodukował 3 specjalnie zaprojektowane gondole - również odsłonięto tablicę pamiątkową Gwiazda Polski i fresk Coelum Polonorum, upamiętniający to wydarzenie. Organizatorami uroczystości w Dolinie Chochołowskiej było Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i córki inż. Jana Szala.

*Janina Krystyna Waligóra,
Leszek Brodowski (Tygodnik Podhalański)*



Oddział PTT im. Dr Tytusa Chałubińskiego w Radomiu zaprasza

I KRAKOWSKI FESTIWAL GÓRSKI

2-5 grudnia 2004 r. w hali sportowej Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

W ciągu czterech dni w nowoczesnym obiekcie Akademii Ekonomicznej w Krakowie będzie możliwość obejrzenia kilkadziesiąt filmów o tematyce górskiej oraz spotkania się z gwiazdami alpinizmu i himalaizmu (m. in. pierwszymi zdobywcami najwyższej góry świata Mount Everestu zimą - Leszkiem Cichym i Krzysztofem Wielickim).

Gwiazdą festiwalu będzie jeden z najbardziej wybitnych wspinaczy na świecie, Niemiec Alexander Huber. Z jego dokonaniem w wielu górach świata będzie można się zapoznać dzięki arcyciekawej prezentacji multimedialnej.

Dzięki współpracy z Tatrzańskim Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym przygotowano cały dzień warsztatów poświęconych bezpieczeństwu w górach.

Więcej informacji:

www.wspinanie.pl/kfg

Organizator: Magazyn "Góry", Waga-bunda, wspinanie.pl

TURNIEJ WIEDZY O GÓRACH

organizowany jest po raz piąty przez Szkolne Koło PTT przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Myślenicach i Młodzieżową Radę Powiatu Myślenickiego, pod patronatem Starosty i Burmistrza w dniu 6 grudnia 2004 r. Tematem będą Tatry Polskie, a materiałem będą przewodniki Józefa Nyki i Witolda H. Paryskiego oraz Wielka Encyklopedia Tatrzańska Paryskich. W przerwie – prezentacja fotogramów z Tatr Polskich. Przewidziane atrakcje mikołajowe.

Więcej informacji:

Michał Myśliwiec

e-mail: michal@ptt.org.pl

III ZIMOWA WYRYPA

„Przez Zasy i Zamiecie”

Odbędzie się w dniach 25-27 luty 2005r. w schronisku PTTK na Luboniu Wielkim.

Koszt uczestnictwa 85PLN

Zgłoszenia przyjmowane są do 30 listopada 2004r. pod adresem:

Waldemar Skórnicki
ul. Woźnicka 32A/13
26-600 Radom

W ramach wpisowego organizatorzy zapewniają:

- ✓ Dwa noclegi w w schronisku PTTK na Luboniu Wielkim.
- ✓ Metalowy, pamiątkowy znaczek
- ✓ Potwierdzenie zdobytych punktów do GOT PTTK i norm do GOT PTT
- ✓ Dwa posiłki (obiadokolacje)
- ✓ Kufel grzanego piwa podczas posiadania

III Etap rajdu”PRZYJAZNE GÓRY Z PTT”

Który odbędzie się w dniach 28 kwietnia do 03 maja 2005r. w Beskidzie Sądeckim z siedzibą w Krynicy Zdroju.

Koszty uczestnictwa wraz z opłatą klimatyczną wynoszą 215PLN (dla członków PTT) i 205PLN (dla członków O/PTT im T. Chałubińskiego w Radomiu).

Zgłoszenia na Rajd – wyłącznie na dokładnie wypełnionej „Karcie Zgłoszenia” do 15 listopada 2004r. pod adresem:

Waldemar Skórnicki
ul. Woźnicka 32A/13
26-600 Radom

W ramach wpisowego organizatorzy zapewniają:

- ✓ Pięć noclegów cztery obiadyokolacje
- ✓ Metalowy znaczek do kompletu
- ✓ Wjazd kolejką gondolową na Jaworzynę krynicką
- ✓ Opis tras i opiekę przewodników GOT PTT
- ✓ Dowóz uczestników do punktów wyjściowych tras
- ✓ Potwierdzenie zdobytych punktów do GOT PTTK i norm do GOT PTT
- ✓ Ognisko rajdowe

TRASY RAJDU:

- ✓ Rytro - Niemcowa - Wielki Rogacz - Bacówka na Obidzy - Sucha Dolina- 5godz.
- ✓ Łomnica Zdrój - Hala Łabowska – Runek – Przysłop - Przełęcz Krzyżowa-Krynica (Czarny Potok) – 7.30godz
- ✓ Krynica (Czarny Potok) - Stacja kolejki gondolowej - Jaworzyna Krynicka – Runek - Bacówka pod Wierchomlą - Pusta Wielka - Zegiestów Zdrój – 5.30godz.
- ✓ Leluchów – Kraczonik – Zimne – Dubne – Powroźnik – Bradowiec – Szalone - Góra Parkowa - Krynica (Czarny Potok) -7 godz

Wydaje:

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie

Redakcja: Barbara Morawska-Nowak, Marcin Łukasiewicz

Wersja elektroniczna jest dostępna na stronie <http://www.ptt.org.pl>

Adres redakcji: ul. Konarskiego21/5, 31-049 KRAKÓW,

e-mail: morawska@ptt.org.pl, tel. +12 6340589